

Poznań, 26 lipca. Zajęcie Rendsborga przez wojska pruskie zaniepokoiło opinią w mniejszych państwach niemieckich, ale jak się zdaje niepociągnie za sobą ważniejszych następstw. Dwór wiedeński występuje w tej sprawie jako pośrednik i nie ulega wątpliwości, że dwory saski i hanowerski załownią się zadośćuczynieniem lub objaśnieniem, jakie rząd pruski dać im zechce. O układach pokojowych w Wiedniu słychać, że formalnie dziś dopiero rozpocząć miały.

W Londynie 22 bm. w izbie lordów lord Stratford de Redcliffe podniósł na nowo kwestyę autentyczności depesz morningpostowych i odnowienia ś. przymierza, które zagrażałoby wolności i niepodległości wszystkich państw mniejszych. Korespondencya ogłoszona świeżo w Morning Postie wzbudza zdaniem jego obawy, a mimo dotychczasowych zaprzeczeń jednego lub dwóch mocarstw, niektóre depesze nie doczekały się jeszcze formalnego zaprzeczenia. Wobec przymierza państw militarnych, które grozi niebezpieczeństwami rozlicznymi, Anglia powinna się porozumieć z Francją i to nie tylko przez traktaty handlowe, gdyż dobro kraju wymaga uczuć szlachetniejszych od wszelkich względów materyalnych. Mówca uprasza więc, aby rząd objaśnił w tej kwestyi izbę, jeżeli to może uczynić bez szkody. W odpowiedzi na to wezwanie lord Russell kwestyę podniósł na trzy punkta podzielił: 1) kwestyę autentyczności depesz ogłoszonych, 2) prawdopodobieństwa odnowienia ś. przymierza, 3) kwestyę, czyby, gdyby fakt był prawdziwy, obawiać go się należało. Co do pierwszego szlachetny lord nie może powiedzieć, iżby miał najmniejsze zaufanie do autentyczności onych dokumentów. Co się tyczy depesz ks. Górczakowa, między jedną z depesz ogłoszonych a rzeczywistą daleki tylko zachodzi stosunek. Ktoś przez stosunki dworskie lub handlowe mógł powziąć ideę o tém, co się dzieje i skłócić depeszę dość podobną do prawdziwej. O drugiej zaś depeszy ks. Górczakowa mówią, że jest równie fałszywa i lord Russell w to wierzy zupełnie. Dokument zdający sprawę o rozmowie hr. Apponyi z p. Layardem zgadza się lubo niezupełnie z rzeczywistością. Zresztą zapewnia szanowny lord, że dokumenta są w ogóle fałszywe, że p. Bismarck nie pisałby o różnicy swego a królewskiego sposobu widzenia rzeczy, i że co do Polski mocarstwa nie potrzebowałyby ponownie czynić deklaracji, gdyż skoro raz zdecydowały się nie wypełniać swych zobowiązań traktatowych, nie im nie przyszkadza niedopełniać ich nadal. Zdaniem lorda dokumenta morningpostowe pochodzą z sfer kupieckich. Hr. Russell nie wierzy w odnowienie ś. przymierza, ani go się boi; Anglia zgadza się z Francją tak w sprawie duńskiej, jak księstw nad-duńskich i ma rękojmię, że oba rządy zgadzają się tak samo będą w innych kwestiach.

We Francyi reorganizacya zarządu Algieryi, który podano władzom wojskowym, bardzo nieprzyjemne zrobiła wrażenie. Cesarz Napoleon tylko koniecznością zmuszony podpisał dekret, który jest świadectwem ubóstwa dla rządów francuskich w Algierze, ale cesarzowi samemu wszystko odrobić trudno, a ludzi zdolnych nie na każde znaleźć może stanowisko. Z Vichy donoszą, że cesarz Napoleon i król Leopold, który zresztą rozpoczął już kąpiele, w jak najściślejszej zostają z sobą komunikacji; widzieć ich można bardzo często przechadzających się wspólnie na promenadzie.

Z Grecyi donoszą o nowych zatargach izby z ministerstwem. Izba zganila ministra wojny, że poczynił wydatki nie zawarte w budżecie. Spodziewają się przesilenia ministeryalnego. Król Jerzy ma być w krótko uznanym przez rząd austriacki, który do tego kroku czuje się spowodowanym przez liczne interesa swych poddanych na Wschodzie.

Z Ameryki wiadomości sięgające 16 bm. mówią, iż konfederacyi, którzy się byli posunęli ku Waszyngtonowi, znowu cofnęli się z niezmiernymi łupami za rzekę Potomak. Jeszcze nie ustaly wieści o pos. edniectwie Francyi i Anglii w kwestyi amerykańskiej, lubo jak najmocniej wątpić należy, aby do takiego pośrednictwa przyszło.

NPan raczył pozwolić następującym osobom nosić udzielone im rosyjskie ordery: Inspektorowi budowy kolei żelaznej Lentowi w Bydgoszczy order 8. Anny klasy trzeciej; inspektorowi wyższemu Grillo w Bydgoszczy, inspektorowi wyższemu Arminowi Klewitzowi w Poczdamie i inspektorowi telegrafów kolei żelaznej Schröterowi w Bydgoszczy, order 8. Stanisława klasy trzeciej.

Berlin, 25 lipca. Król pruski w sobotę wieczorem przybył do Gasteinu, gdzie pomiędzy innymi bawi minister wojny Roon i były minister Auerswald. Pogłoska o mającym nastąpić spotkaniu się jego w Baden z cesarzem Napoleonem, dotąd nie ma podstawy.

† **Berlin, 25 lipca.** Dwunaste posiedzenie w procesie polskim.

O godzinie 9 1/4 zagaja prezes sądu posiedzenie oświadczeniem, że wszyscy oskarżeni uwięzieni w liczbie 128 dziś się stawili na salę posiedzeń niewyłączając pp. Królikowskiego i Chłapowskiego, którym choroba niedozwolila brać udziału w paru posiedzeniach, że zaś w kwestyi czasowej nieobecności kilku oskarżonych na posiedzeniach, uchwała sądu po przeczytaniu reszty aktu oskarżenia zapadnie i ogłoszona będzie. Po przeczytaniu do końca aktu oskarżenia w tłumaczeniu polskim, co przeszło godzinę czasu zajęło, prezes wspomina, że czasu swego przy rozpoczęciu czytania aktu oskarżenia w tłumaczeniu polskim oskarżony Chotomski wystąpił z zarzutem iż w oryginale nie ma wzmianki o papierach zabranych przez policją francuską, podczas gdy ustęp ten znajduje się w tłumaczeniu oskarżenia, a ponieważ oskarżony Chotomski nie powiolił przy właściwym ustępie swego wniosku co do niezgodności tłumaczenia z oryginałem w tej mierze, wzywa go więc teraz do postawienia odpowiedniego wniosku.

Oskarżony Chotomski występuje na środek sali i oświadcza, że rzecz tę zostawia w zawieszeniu.

Prezes. Wśród dotychczasowych posiedzeń kilku z pp. oskarżonych nie było obecnych czasowo, a mianowicie pp. dr. Niklewski, Chłapowski, Stanisław Wierzbński, Grabowski, Martwell i Chotomski; wzywam ich, aby wystąpili na środek sali.

Wezwani występują.

Prezes. Czy Panowie władacie językiem niemieckim i polskim?

Oskarżeni ci odpowiadają, że oba języki nie są im obce.

Prezes. Panie Królikowski, umiesz Pan po niemiecku?

Oskarżony Królikowski. Akt oskarżenia przeczytano mi po polsku. Nie mówię po niemiecku, ale język ten rozumiem.

Prokurator Adlung. Co do Królikowskiego wnoszę o wykluczenie go z tych rozpraw procesowych. Okoliczność ta, że oskarżenie zostało mu przeczytane dawniej, nie wystarcza; formalności prawne ordynacyi kryminalnej przepisują, aby oskarżenie przeczytanem było oskarżonemu na posiedzeniu sądowym. Wreszcie oskarżony tak jest osłabiony chorobą nie tylko fizycznie ale i umysłowo, iż z tego względu wypada sprawę tę odroczyć do późniejszego czasu.

Obrońca Lent. Oskarżony wprawdzie jest fizycznie chorobą osłabiony, jednakże zaprzeczam, aby siły jego umysłowe doznały przez to jakiego nadwergżenia, a wysoki trybunał sądowy żadną miarą o tém zawyrokujeć nie może, zwłaszcza, że dotychczas nawet nie miał sposobności przekonania się o stanie sił umysłowych oskarżonego. Prawo nie zawiera żadnego przepisu, czy oskarżenie po polsku lub po niemiecku oskarżonemu zakomunikowane być winno. Zresztą co do zachowywania formalności, toć wolno oskarżonemu rzec się ich a tém samem nie dzieje się mu krzywda żadna, jeżeli się tylko zgadza z jego wolą. Zrzeczenie się takie ważne wynika z ducha prawa. Wnoszę, aby wysoki trybunał sądowy zechciał nie wykluczać mego klienta od niniejszego postępowania procesowego. Oskarżony już rok przesiaduje w więzieniu, jest ojcem pięciorga dzieci, od których matka odumarała, a odroczenie jego sprawy 6 do 8 miesięcy odwlekałoby jej rozstrzygnięcie.

Prokurator Adlung. Różnica przy odroczeniu nie byłaby 6—8 miesięcy, ale tylko parę tygodni. Natychmiast po ukończeniu tego procesu nastąpiłoby jego osądzenie. Procedura postępowania sądowego doznała uszczerbku w sprawie Królikowskiego. Wprawdzie ordynacya niewyklucza ustąpienia czasowego z sali posiedzeń oskarżonego, jednakże dział się to musi za pozwoleniem przewodniczącego a wtenczas postępowanie zawiesić się winno aż do powrotu oskarżonego. Przeczytanie aktu oskarżenia należy do aktów uroczystych sądowych i nie zastępuje go oświadczenie oskarżonego, że mu akt oskarżenia jest znajomy. Nie zachowanie tej formalności daje powód do późniejszego unieważnienia wyroku ponieważ przepis ten należy do istoty procesu.

Lent. Powtórzenie odczytania aktu oskarżenia nie jest prawem wykluczone.

W tej materji przemawia jeszcze obrońca Holthoff, prezes i prokurator Adlung, poczem sąd ustępuje do sali obrad, z której powróciwszy prezes publikuje jego uchwałę tej osnowy:

że zadość się przepisom prawa stało oświadczeniem Królikowskiego, że znany mu akt oskarżenia, który mu przeczytano, że dalej szczegółowo oskarżenie jego po niemiecku i po polsku ma się jeszcze odczytać. Zasady, czy w ogóle czasowo oskarżeni mogą być uwolnieni od bytności w posiedzeniach, sąd nie podciągnął pod swą uchwałę i zastrzega sobie w każdym danym razie orzec, o ile bez nadwergżenia przepisów prawnych, wydalenie się oskarżonego z sali posiedzeń jest usprawiedliwione lub nie.

Stosownie do publikowanej uchwały przeczytano teraz oskarżenie szczegółowe przeciw Królikowskiemu po niemiecku i po polsku. Po ukończeniu przeczytania powstaje prokurator Adlung i zwraca uwagę sądu, że wezwany na znawcę p. prof. Cybulski jako Polak, który w roku 1848 należał w Berlinie do komitetu polskiego, jako taki wyprowadził więźniów z Moabit, a dalej legją polską z Berlina wyprowadził, nie może być wolny od sympatyj do sprawy polskiej, a ztąd nie może być bezstronny. Odnosnie do swego oświadczenia a zwłaszcza co dla podanych faktów doręcza przydującemu świadectwo prezesa policji poznańskiej. Obrońcy Holthoff i Lewald występują w tej materji przeciw powątpiewanej wiarygodności p. Cybulskiego, zwłaszcza p. Leald, odwołując się na naoczne świadectwo swego kolegi Deyksa, wykazuje fałsz historycznego opowiadania prokuratora Adlunga, który, aby się przy swoim twierdzeniu utrzymać i usunąć p. Cybulskiego umozębnić, czyta w tłumaczeniu niemieckim ustęp z Moraczawskiego broszury, traktującej o wypadkach roku 1848. Prezes dyskusyę dalszą w tej kwestyi oświadczeniem zakończy, że przy słuchaniu dra Cybulskiego będzie sposobność udowodnienia twierdzenia prokuratorowi wykazanych fałszów.

Następnie wedle akt jeden z radców należący do składu sądu referował w sprawie formalności zachowanych przy edyktalnym pozwaniu nieobecnych oskarżonych, z których wypływa zaoczne postępowanie przeciw osobom już dawniej wymienionym. — Co do Sikorskiego zapytuje się prokuratora p. Lenta czy już odebrał świadectwo od obżalowanego Sikorskiego. Lent odpowiada, że spodziewa się takowe w krótkim czasie do akt złożyć. Tak więc sprawy Sikorskiego, Swinarskiego, Łączyńskiego i Szóldrskiego z powodu świadectwami stwierdzonej choroby pozostały się w zawieszeniu do dalszego rozstrzygnięcia.

Prezes zawiadamia oskarżonych, że każdego z kolei nazwisko przeczytane będzie w celu, aby się oświadczył, czy się przyznaje do winy zarzuconej mu w akcie oskarżenia, lub nie. Oczywiście, że żaden nie przyznał się do winy takiej. Z tych odpowiedzi, które dawane były w języku polskim i niemieckim wedle upodobania oskarżonych, notują tylko dwie charakterystyczne. Oskarżony Callier zapytany, czy się poczuwa do winy, odpowiedział: przeciw Prusom nie poczuwam się do winy, przeciw Moskwie bardzo zawiniłem.

Puszkarz Hoffmann z Poznania odpowiedział, że ani mu przez myśl nie przeszło oderwanie Księstwa od Prus, raczejby życzył Prus powiększenie.

Następnie prezes podaje do wiadomości, że świadkowie albo już są pozwani, albo też pozwani będą; co do odwodowych zależeć będzie od uchwały sądowej. Urzędnicy policyjni z Poznania są pozwani, kupiec Fourgwet z Paryża uniewinnił swe niestawienie się. P. Sosnowskiego nie zastał pozew w Poznaniu, jednakże wedle ponowionego wniosku obrońcy p. Janckiego wezwany został.

Pana Baerensprunga, Rosego i innych urzędników policyjnych poznańskich widziano też już w szopie posiedzeń. Pan prof. dr. Cybulski przybył wczoraj do Berlina.

Wedle oświadczenia prezesa sprawy oskarżonych w tym porządku po sobie następować będą jak są umieszczone w akcie oskarżenia (a jak wykaz imienny w Dzienniku Poznańskim już podanym został), chyba, że względy praktyczności nakazą wyjątkowe zboczenie od tego porządku. Rozprawy rozpocząć się mają od oskarżenia przeciw Kosińskiemu, co posłużyć także ma jako wstęp do ogólnej części skargi, zawierającej główne dowody obciążające. Przy traktowaniu ogólnej części części wolno będzie oskarżonym z odpowiednimi wnioskami występować.

Oskarżony Kosiński występuje ze swym obrońcą p. Janckim na środek sali na wezwanie prezesa i odpowiada na tegoż pytania, że imię mu Władysław, liczył 50, wyznania katolickiego, był w szkołach w Gdańsku, Królewcu i Gąbinu; w r. 1832 udał się na uniwersytet berliński; w r. 1834 wstąpił do 3 pułku dragonów, r. 1835 mianowany podporucznikiem, po 4 latach wziął dymisyę, aby zarządzać majątkiem Targową Górka, — dalej, że w r. 1847 wyrokiem skazany został prawomocnie za zbrodnię stanu I klasy na śmierć przez ścięcie toporem, konfiskatę majątku, utratę szlachectwa, że jednakże amnystya go z tej kary zwolniła.

Prezes: Przyznajesz się pan do winy.

Kosiński: Zaprzeczam istoty czynu, że zamierzano oderwać W. Ks. Poznańskie lub jaką inną część od państwa pruskiego.

Prezes: Wiadomo panu, że istniał w Królestwie rząd narodowy, a w Poznaniu komitet narodowy.

Kosiński: Ze istniał rząd narodowy wiadoma to rzecz, że zaś w Poznaniu miał istnieć komitet, tymczasem oświadczam z zastrzeżeniem, iż później będę miał sposobność szczegółowego wytłómaczenia się, że o tém nie słyzałem a członkiem nie byłem.

Prokuratora wręcza sądowi skrypt z wnioskiem, aby rozmaite w tymże wniosku wyszczególnione pisma, dowody i akta w porządku w jakim są spisane były przedewszystkiem odczytane.

Z tego powodu powstaje bardzo żwawa, wymowna i żywa, nader zajmująca a przez obrońców umiejętnie i z wielkim zapalem prowadzona dyskusya, którą niebawem prześlę. Pomiedzy publicznością, dziś liczniej zebraną tak żywe wywołała ona zajęcie, że się z natężoną uwagą mówcom wymownym, jakich się dawno pewnie nie zdarzyło słuchać, przysłuchiwała. Nie myślę bynajmniej uwłaczać innym mówcom, jeśli wspomnę tylko dziś, że wymowa pp. Ellvena, Brachvogla i Lewalda wielkie i silne wrażenie wywarła. Cała dyskusya obracała się około tego, czy należy wedle wniosku prokuratora przeczytać ten ogrom pism rozmaitych, któryby czasu ze dwa tygodnie albo więcej zajął. Czytelnicy sami osądzą, jakim interesownym było dzisiejsze posiedzenie skoro będą mieli sobie udzielone te mowy, chociaż wrażenia żywego słowa doznać nie będą mogli. W końcu posiedzenia zamkniętego o 3/4 na 3 publikuje prezes uchwałę, że wniosek piśmienny prokuratora udzielony będzie w odpisie obrońcom, zaś uchwała sądowa co do wniosku samego jutro publikowaną będzie.

Posiedzenie przysze jutro we wtorek o godzinie 9.

L. C. Berlin, 25 lipca. Dwunaste posiedzenie sądu stanu. Przedwodniczący Büchtemann otwiera posiedzenie o godzinie 9 i poleca nasamprzód odczytać specjalne skargi przeciw 4 ostatnim z rzędu obżalowanym. Na trybunie słuchaczów bardzo liczna zgromadza się publiczność. Wszyscy obrońcy z prof. Gneistem na czele zasiadają na swych miejscach.

Po ukończeniu odczytu aktu oskarżenia oświadcza prze-

wodniczący: akt oskarżenia został teraz przeczytany tak w niemieckim jak i polskim języku, pozostają przecież jeszcze dwie sprawy do wyjaśnienia i do powzięcia nad nimi uchwały. Na posiedzeniu z dnia 14 bm. zgnął obżałowany Chotomski, iż akt oskarżenia w języku polskim nie zgadza się w tekście z aktem oskarżenia pisanym po niemiecku. Wówczas zawezwano obżałowanego, aby w ciągu czytania ustępu odnośnego wskazał zgonioną niedokładność, czego przecież dotąd nie uczynił. Wzywa zatem obżałowanego, aby obecnie rzecz tę wyjaśnił. Obżałowany Chotomski oświadcza, że chwilowo wstrzymuje się od wszelkiego dalszego wyjaśnienia w tej sprawie.

Przewodniczący: Niektórzy obżałowani nie byli obecni przez dłuższy lub krótszy przeciąg czasu podczas czytania aktu oskarżenia, i zachodzi teraz pytanie, czy mają być od dalszego postępowania sądowego wyłączeni, czy nie. Naprzód wzywa ich zatem, aby oświadczyli, czy posiadają dokładnie język niemiecki i czy akt oskarżenia zupełnie zrozumieli.

(Obżałowani odpowiadają na zapytania twierdząco; obżałowany Królikowski, który jest bardzo cierpiącym, oświadcza, że wprawdzie rozumie język niemiecki, że przecież nie może się nim płynnie wyrażać.)

Naczelny prokurator Adlung wnosi, aby postępowanie przeciw obżałowemu Królikowskiemu zawieszono, ponieważ nie był obecny przy czytaniu aktu oskarżenia w obydwóch językach. Nie można uważać względu, że akt oskarżenia raz już celem publikacji przeczytany był obżałowemu, za dostateczny, gdyż odczytanie to miało jedynie na celu zapoznać go ze zbrodnią, o którą go oskarżają. Odczytanie musi przecież nastąpić powtórnie na posiedzeniu publicznym. Formalność ta jest tak ważna, iż niedopełnienie jej pociąga za sobą, wedle art. 74 prawa z 3 maja unieważnienie postępowania, które rozpoczyna się musi odczytaniem skargi. Zresztą łatwo zauważyć, że obżałowany zbyt jest fizycznie i moralnie osłabionym, aby mógł brać udział w rozprawach, dłuższa zaś jego obecność w sali posiedzeń obrażałaby wszelkie uczucie ludzkie.

Obronca obżałowanego rzecznik Lent zbija wniosek naczelnego prokuratora. Obżałowany Królikowski rzeczywiście jest osłabionym bardzo na ciele, czy jednakże i na umyśle jest osłabionym, dzisiaj nie można jeszcze wydawać żadnego sądu. Czy obżałowany będzie zdolnym uczestniczyć w całym toku rozpraw, okaże się później. Obecnie uprasza, aby specjalna skarga przeciw Królikowskiemu, jak to sąd poprzednio uchwalił, została odczytana. Pytanie, o ile nieobecność jednego z obżałowanych w części rozpraw sądowych wpływać może na jego wyłączenie zupełne od całego postępowania, jest nie małej wagi, gdyż w ciągu rozpraw łatwo zdarzyć się może, że ten lub ów obżałowany na krótki czas zniewolonym będzie dla chwilowej słabości wstrzymać się od wzięcia udziału w posiedzeniach publicznych. Prawo nie rozstrzyga podobnego przypadku, sąd zatem zmuszonym będzie w tym względzie prawo interpretować. Nawet orzeczenia najwyższego trybunału w podobnych razach wydane, nie stosują się ściśle do danego przypadku, gdyż po większej części miały one na uwadze, że nieobecność obżałowanych przeciw jego woli nastąpiła. Natomiast wolno jest obżałowemu zrzec się unieważnienia postępowania, spowodowanego przez ograniczenie jego obrony. Zadaniem postępowania publicznego jest wynaleść słuszną i wyśrodkowaną prawdę. Dla tego winien obżałowany być obecnym, raz aby być wysłuchanym, powtórnie aby mógł prowadzić swoją obronę. Skoro obżałowany ma prawo oświadczyć, iż odmawia wszelkiego zeznania, to także można go, jeśli tego wymaga stan jego zdrowia, zwolnić od uczestniczenia w rozprawach. Obżałowemu zatem wolno jest zrzec się brania udziału w rozprawach, dotyczących jedynie jego obrony. Uprasza zatem, aby sąd uwolnił jeszcze na dłuższy czas obżałowanego przez wzgląd na stan jego zdrowia, głównie zaś ze względów słuszości, gdyż obżałowany wielokrotnie już dotknięty nieszczęściem, przez wyłączenie od postępowania sądowego, skazany był na miesiące więzienia śledczego.

Naczelny prokurator Adlung: Odpowiada na uwagi obrońcy, iż rozprawy przeciw reszcie uwięzionych obżałowanych rozpoczną się natychmiast lub w krótkim czasie po ukończeniu teraźniejszego postępowania, że zatem nie może być mowy o przedłużeniu uwięzienia śledczego na miesiące. Co się tyczy rzeczy samej, postępowanie przeciw obżałowemu Królikowskiemu już jest prawnie pogwałconem, ponieważ wcale nie był obecnym przy przeczytaniu aktu oskarżenia. Gdyby wprawdzie którykolwiek z obżałowanych obecnie na krótszy czas zachorował, musiałyby rozprawy przeciw niemu w jego własnym interesie jeszcze raz być toczone. Przecież tego przypadku nie ma tutaj. Prawnie nie jest dozwolonym, aby powtarzano czytanie aktu oskarżenia i nie można przypuścić, aby sąd powodował się w tej mierze interesem każdego z osobna z obżałowanych. Sąd nie może się zadowolnić oświadczeniem obżałowanego, iż zna akt oskarżenia, gdyż przeczytanie tegoż jest prawem przepisane, a pominięcie go pociąga za sobą unieważnienie postępowania. Obżałowany nie może się zrzec tego, jeśli mimowolnie powstrzymanym jest od uczestniczenia w rozprawach. Inaczej się rzecz ma, gdy obżałowany mimo zapowzu nie stawia się, gdyż wtenczas następuje przeciw niemu postępowanie zaoczne.

Rzecznik Lent: Wnosi o powtórne przeczytanie aktu oskarżenia, ponieważ ono nie jest prawem zabronione.

Rzecznik Holthoff: Jakkolwiek dyskusja dotyczy specjalnego przypadku, przecież sprowadzoną została do zasady ogólnej; uprasza zatem, aby sąd, jeżeli zamierza zasadniczo w tej mierze rozstrzygnąć, wysłuchał także i resztę obrońców.

Przewodniczący: Zauważa, iż sąd nie ma zamiaru w tej kwestyi powziąć zasadniczej uchwały, tém bardziej, że byłoby to niemożliwym, gdyż przypadki są bardzo rozmaite. Obżałowany może wprawdzie zrzec się niektórych praw, innych przecież zrzec mu się nie wolno. Dla tego sąd zastrzega sobie uchwałę w każdym przypadku z osobna.

Rzecznik Holthoff: Przystaje na to, jakkolwiek zdaniem jego, obżałowemu wolno zrzec się każdego prawa.

Naczelny prokurator Adlung: Także przemawia za rozstrzygnięciem zasadniczym kwestyi; możnaby przytęm pytanie rozdzielić, mianowicie, czy nieobecność obżałowanych nastąpiła z ich winy lub nie. W ostatnim razie należy postępowanie sądowe odroczyć.

Przewodniczący: Sąd poweźmie w tej mierze uchwałę.

Naczelny prokurator Adlung: Sąd uchwalił, aby zawezwać z Wrocławia profesora Cybulskiego, jako znawcę języka. Nie może wprawdzie protestować przeciw rzeczonyj uchwałę, lecz wolno mu w każdym razie poczynić uwagi co do osobistości zawezwanego znawcy języka. Świadek jest Polakiem, a jakkolwiek narodowości jego niczego zarzucić nie może, to przecież należy mu podnieść ten szczegół, że Cybulski odgrywał w powstaniu polskim ważną rolę. W r. 1848 znajdował się w Berlinie, a gdy tutaj w dniach marcowych utworzyła się tak nazwana legia polska, Cybulski stanął na jej czele. Dnia 19 marca po wydaniu amnestyi dla przestępców politycznych, legia ta pod przewodnictwem Cybulskiego, udała się do więzienia w Moabicie, poprowadziła ztąd w tryumfalnym pochodzie uwolnionych Polaków przed zamek królewski. Później przeszła rzeczona legia pod dowództwo Mierostawskiego. Cybulski wprawdzie nie poszedł z nią, i pozostał w Berlinie, lecz przyjmował przybywających dotąd emigrantów i wysyłał ich dalej. Nie robi mu z tego zarzutów, lecz bezwątpienia usprawiedliwia to jego (prokuratora) przypuszczenie, że Cybulski gorącą miał dla Polaków sympatją. Można zatem wnosić ztąd, iż nie posiada potrzebnej bezstronności. Otrzymał Cybulski wprawdzie posadę jako profesor przy uniwersytecie i w ostatnich czasach nie rozwinął czynności politycznej, ponieważ zatrudnienia urzędowe nie w prowadzą go w konflikt z sympatjami jego. Inaczej rzecz się ma tutaj, gdzie Cybulski orzekać ma swe zdanie. W tym stosunku trudno nie przypuścić, aby jego sympatye nie miały wpływać zawsze na jego orzeczenie.

Sąd udaje się na ustęp celem narady i wydaje następującą uchwałę: Wedle prawa odczytanie aktu oskarżenia powinno wprawdzie być uważanem za konieczny warunek całego postępowania, zatem należałoby odstąpić od dalszego uwolnienia obżałowemu Królikowskiemu; przecież sąd tego jest zdania, że ponieważ obżałowany dzisiaj oświadczył, iż akt oskarżenia całkowicie słyszał, stało się tém samem prawu zadość, co téż w protokole zaświadczone. Sąd więc postanawia, aby specjalna skarga przeciw obżałowemu Królikowskiemu u dzisiaj raz jeszcze była odczytana w obydwóch językach. W ciągu dalszego postępowania reszta obżałowanych będzie przypuszczoną. Sąd odmawia zasadniczego rozstrzygnięcia kwestyi poruszonej przez obronę, mianowicie pod jakimi warunkami obżałowany zwolniony być może od udziału w rozprawach i zastrzega sobie w każdym przypadku z osobna rozstrzygnięcie.

Po odczytaniu aktu oskarżenia następuje półgodzinna pauza. Następnie po powtórnej otwarciu posiedzenia zabiera głos rzecznik Holthoff: powiada on, że dzisiaj otrzymał rozporządzenie sądu, wedle którego świadkowie odwołowi których zaproponował, mają być przesłuchanymi. Nie widzi on przyczyny, dla czego rzeczonych świadków nie zapozwano. Obronę, prokuratorów i obżałowanym służy przeciw prawo być obecnymi wysłuchaniu świadków, co obecnie jest niemożliwym, ponieważ świadków nie zapozwano. Dekret zatem wzmiankowany nie jest wykonalnym i uprasza, aby świadków proponowanych przezeń zapozwano.

Naczelny prokurator Adlung odpowiada, iż tak obronie jako téż prokuratorowi służy prawo zastępstwa przez substytutę w wysłuchaniu świadków.

Przewodniczący: Kollegium sądowe przy wydaniu rozporządzenia wyszło z założenia, aby tymczasowo kazać wysłuchać świadków wskazanych, następnie zaś wedle ważności ich zeznań ewentualnie nakazać ich zapozwanie. Kollegium także powodowało się założeniem, iż obżałowany ma prawo kazać się zastąpić przy przesłuchaniu przez substytutę. W przypadku tym nie ma zatem bynajmniej ograniczenia obrony.

Rzecznik Holthoff sprzeciwia się założeniu, aby obrona mogła być zmuszoną do postarania się o substytutę. Obrona ma prawo wymagać, aby była obecną przy wysłuchaniu świadków i dla tego uprasza sąd, aby swe postanowienie zmodyfikował o tyle, że jeśli obrońca nie otrzyma wiadomości o terminie wyznaczonym dla przesłuchania świadków, ztąd żadna szkoda nie urosła dla jego klientów.

Rzecznik Lewald nie wie, skąd pan naczelny prokurator powziął swą informację. Mówca przeżył także ówczesne chwile, ponieważ już w dawniejszym procesie Polaków występował jako obrońca. Czuje się więc spowodowanym uczynić faktyczne sprostowanie, że 19 marca nie było jeszcze legionu polskiego. Uwolnieniu Polaków dali Niemcy początek. Skoro Polacy byli już na wolności, nadszedł naczelny prokurator Wentzel z edyktem amnestyjnym i wezwał Polaków, aby z uszanowaniem dla prawa powrócili do cel więziennych, gdyż ma im zakomunikować przyjemną wiadomość. Tak się stało, a p. Wentzel przeczytał następnie edykt królewski. Po amnestyi dopiero utworzył się legion polski.

Naczelny prokurator wręczył sądowi odnośne oświadczenie prezydium policyjnego.

Rzecznik Holthoff: Fakta są historycznie fałszywe a rozwijać tego nie ma tu czasu. Sąd uchwalił zawezwać p. Cybulskiego, naczelnego prokuratora więc powinien był pierwsi udzielić swych wspomnień, które zresztą są mało ważne. Jego sympatye dla sprawy nie są powodem, aby zaniechać wysłuchania go. Mówiono tu o konjekturalnych interpretacjach. Otóż będzie tu słuchanym człowiek, który jest właściwie ojcem tych interpretacji, przyjaciela zaś obżałowanych wysłuchać nie miano. Tegoby usprawiedliwić nie można. Nadto na dowód sympatyi profesora Cybulskiego odwoływał się naczelny prokurator na dziełko polskie p. t. „Wypadki poznańskie z r. 1848 przez Andrzeja Moraczewskiego.“

Przewodniczący: Najlepiej będzie przerwać tu tę dyskusję i przekazać ją dokąd należy.

Następnie zbadano formalności zapozwów edyktałnych co do obżałowanych, którzy się nie stawili, a o których zdał sprawę radca kamergerychtu Leonhardt i uchwalono postępowanie zaoczne przeciw dziesięciu obżałowanim. Poczem pytano się obżałowanych, czy uznają się winnymi lub niewinnymi zbrodni, o którą są oskarżeni. Wszyscy odpowiedzieli, że czują się „nie winnymi.“ Obżałowany ks. Radziwiłł odpowiedział: „Jestem niewinny, chociaż mnie od roku trzymają w więzieniu i zdrowie moje całkowicie straciłem.“ Obżałowany Lubieński odpowiedział: „Przeciw Rosyi zupełnie winny, przeciw Prusom zupełnie niewinny.“ Obżałowany Hoffmann odpowiedział: „Jestem Niemcem i pragnę raczej Prusy powiększyć, niż część ich oderwać.“

Przewodniczący: Świadców, którzy specjalnie zano-towani są przy obżałowanych, albo już zawezwano, albo się ich wkrótce zawezwie; tak samo mają się rzecz z świadkami odwołowymi. Co do sześciu obżałowanych, których nie można było zawezwać, dalsze postępowanie zastrzeżono. Co się tyczy samego postępowania dodam, że posłuchanie obżałowanych odbędzie się wedle kolei w skardze oznaczonej. Wstęp, ogólna część oskarżenia zawiera główne momenty obciążające obżałowanych, jakoteż najgłośniejsze środki dowodowe. Przewodniczący uważa za stosowne, aby przedsięwzięto tak wczesnie, jak tylko można, uzasadnienie części ogólnej i mniema, że to najstosowniej odbyćby można, przy posłuchaniu pierwszego obżałowanego Kosińskiego. Przez co bynajmniej pozostałym obżałowanim nie odejmuje się prawa do stawiania wniosków za pośrednictwem swych obrońców. Ponieważ przeciwko tej propozycji nikt nie wystąpił, zawezwano obżałowanego Kosińskiego, aby wystąpił i zdał sprawę. Na zapytanie przewodniczącego, oświadczył tenże, że ma lat 50, wyznaje religiję katolicką, kształcił się w instytutach naukowych Gdańska, Królewca i Gębina, w roku 1832 zapisał się do uniwersytetu berlińskiego, a w roku 1834 wstąpił do trzeciego pułku dragonów, ztąd po pięciu latach wziął dymisyę. W roku 1846 pociągnięto go już do śledztwa, i skazano jako sprawcę zdrady kraju (Urheber der Landesverrãtherei) na utratę szlachectwa, konfiskatę majątku i na śmierć przez ścięcie toporem. Obżałowany oświadczył, iż skarga jest zupełnie nieuzasadnioną, i przeczył, aby przedsięwzięto zdradę stanu przeciw Prusom. Co do egzystencji rządu narodowego w Warszawie i komitetu w Poznaniu złożył chce obżałowany swe oświadczenia przy swem specjalnym posłuchaniu.

Przewodniczący oświadczył, że teraz jest chwila stosowna na odczytanie szczegółowych dokumentów.

Naczelny prokurator przedłożył sporządzony przez siebie chronologiczny przegląd tych dokumentów, o których odczytanie wniosie prokuratora. Nad wniesieniem tym wszczęła się długa i zasadniczo ważna dyskusja, o której zdamy sprawę w następnym liście. Dodać tylko należy, że przewodniczący przyobiecał obrońcom na jutro odpis wniosku naczelnego prokuratora; publikacją zaś uchwały sądu względem odczytania dokumentów odłożył do jutra. Koniec posiedzenia o godzinie 2³/₄. Następne posiedzenie jutro o godzinie 9.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 23 lipca. Nadeszła tu wiadomość z Włocławka, że o kilka wiorst za miastem znaleziono wreszcie w Wiśle ciała majora Schwartz'a i jego żony, które na rozkaz księcia Wittgensteina z wielką wspaniałością pochowano.

O powieszeniu śp. księdza Maxa Tarejwy dnia 19 bm. w Koninie donoszą, że kapłan ten z największym spokojem i świętobliwym namaszczeniem wstąpił na rusztowanie, błogosławiąc w milczeniu tłumy ludu zebrane naokół szubienicy. Gdy ciało walecznego sługi bożego, ubrane w biały habit, zawisło niżywe na stryczku, nie było piersi, z którejby się nie wyrwało łkanie, nie było oczu, niezwilżonych łzami. W godzinę później barbarzyńska Moskwa porwała zwłoki kapłana z szubienicy i bez trumny, porzuciła je w dół na ten cel wykopany. Tak zginął ksiądz Max Tarejwa, powiększając liczbę polskich kapłanów, straconych przez Moskwę za sprawę narodową.

— Korespondent tutejszy do Bresl. Ztg zaręcza, iż na rozkaz cara gubernia Augustowska zostanie napowrót przyłączoną do zarządu Królestwa Polskiego.

AUSTRYA.

Wiedeń, 24 lipca. Gen. Corr. donosi, że układy pokojowe wiedeńskie w sposób formalny jutro dopiero się rozpoczną, ale że już dziś odbędą się rozmowy pomiędzy pierwszymi pełnomocnikami mocarstw wojujących. Rozmowy te będą miały, rzecz jasna, tylko cechę ogólnej wymiany myśli, ale może właśnie dla tego, mieć one będą szczególną ważność i wpływ na bieg właściwych układów.

— Pismo Romanul wychodzące w Bukareszcie słumiono na zawsze.

— Dzienniki czeskie od kilku tygodni uskarżają się gorzko na postępowanie pana Komersa, który jest c. k. starostą w Młodziej Bolesławi (Jungbunzlau), siedzibie patriotów młodziej Czechii, antagonistów Palackiego, Riegera i innych. Pan Komers obwinil publicznie obywateli tego miasta o „tendencje rewolucyjne“, a na skargi z tego powodu wniesione, nie nadeszła jeszcze odpowiedź. W przedmiocie tak ciekawym umieszcza Wanderer korespondencją z Pragi 11 bm., która tak opiewa:

„Pan Komers, starosta w Młodziej Bolesławi, zasłużył się ojczyźnie. W Pradze istniał spiszek, Czesi chcieli rokosz podnieść, federacya z Polska była ostatecznym spiskiem tego celem; lecz pan Komers wykrył szczęśliwie całą rzecz i udaremnił tém rewolucyę czeską. Tak, istotnie tak było.

„Pan starosta należy do rzędu owych ludzi, co wszędzie widzą rewolucyę i wszędzie chcą ją koniecznie wykryć. Czynnili w tym celu wszystko, co leżało w jego słabych siłach, i wędług słów pisma świętego: „kto szuka ten znajdzie“ znalazł i pan Komers szukaną rewolucyę. Z większą gorliwością służbową, niż rozsądkiem różni agenci donosili panu staroście

o najrozmaitszych rzeczach, w których spozstrzegaliśmy jeden symptom rewolucyjny po drugim, a niektóre „zeznania“ księcia Rudolfa Taxis (który się liczy do najtęższych członków stronnictwa Młodej Czechii), utwierdziły pana starostę w jego wierzach tak mocno, iż począł wierzyć w rzeczywiste istnienie rewolucji. Książę rozprowadzał mu bowiem, jako w styczniu siadywał w zgromadzeniach „nowoczesnego“ stronnictwa, na których obradowano nad programem i postawą tego stronnictwa i wybrano następnie ściślejszy komitet z pięciu członków. Co do programu, poczynił książę także niektóre zeznania, które sobie pan Komers na swój sposób tłómaczył, a ściślejszego komitetu wybić sobie nie mógł z głowy. Już teraz był rzeczy swój pewnym: komitet klubem spiskowców, a program programem rewolucyjnym. Pan starosta kazał sobie nazwiska członków komitetu wymienić i posłał natychmiast o tym raport do namiestnika, hrabiego Belcredi. Stało w tym raporcie, iż w Pradze istnieje spisek z dokładnym programem, iż hersztami są ci i ci, i książę Taxis „ze łzami w oczach“ poczynił zeznania.

„Dokładność, z jaką pan starosta napisał swój raport, musiał imponować i odsuwać wszelką wątpliwość. Namiestnik przesłał relację bezzwłocznie sądowi krajowemu i telegrafował nawet do Wiednia. Prokurator Jarosch wyeksperymentował wielką wiadomość telegrafem do ministra sprawiedliwości. Jeszcze tego samego dnia miał sąd krajowy posiedzenie, na którym prokurator Jarosch wniósł, aby piętnastu spiskowców uwięziono. Miała ta niespodzianka spotkać panów: dr. Juliusza i Ed. Gregra, Skrejszowskiego, Sładkowskiego, Zeithammera, dr. Finka, dr. Skardę, prof. Tonnera i innych. Sąd krajowy większością głosów odrzucił wniosek prokuratora aż do przesłuchania pp. Komersa i Taxisa, których zawezwano do Pragi. Łatwo pojąć ciekawość, z jaką wyższe władze oczekiwały przybycia tych panów. Pan Komers powtórzył i przed sądem swe doniesienia. Ks. Taxis mniej więcej potwierdził jego zeznania, lecz potem przedłożył program, na którym się one miały opierać, i przekonano się, iż zawierał on niewinny projekt do czasopisma.

„Książę też dał dostateczne objaśnienie całej sprawy. Gdy panowie Palacki i Rieger założyli swój Narod, znakomitsi zwolennicy młodszego stronnictwa czeskiego, zgromadzili się, aby się naradzić, czyby nie było potrzebnym wystąpić z osobnym programem przeciw dotychczasowym przywódcom stronnictwa federalistycznego. Otóż taki program przedłożył zgromadzeniu książę Taxis (ten sam, który przedłożył sądowi), lecz zgromadzenie go odrzuciło jako niepraktyczny i usterkowy i mianowało komitet z pięciu członków (książę Taxis, Juliusz Gregor, Skrejszowski, Sładkowski, Zeithammer), który miał wypracować program i przedłożyć do zatwierdzenia dalszemu komitetowi. Lecz później odstąpiono od tego, uznawszy za stosowne pozostawić tymczasem w zawieszeniu tworzenie liberalnego stronnictwa politycznego.

„Tak straszliwa historia spiskowa, skończyła się szczęśliwie w wczorajszym tygodniu kolosalnym fiaskiem. Pan prokurator Jarosch, który musiał w jakiś sposób wywnętrzyć się z swych uczuć, mógł z uznania godną otwartością wypowiedzieć tylko, jak, jak — mówimy, jak pełnym fantazyi jest pan starosta.“

NIEMCY.

XYZ. Drezno, 22 lipca. Narzucamy się wam powtórnie dla tego tylko, że chcielibyśmy i innych ziomek zachęcić, aby do dzienników przesyłali swoje wrażenia, myśli i rysy do tego obrazu, jaki dziś nieszczęsna dola nasza przedstawia. Milczenie dla nas zgubne równie jak namiętność; nie trzeba się ani dać grobowej spowić rozpacz, która usta zamyka, ani dopuścić gwałtownej pasji, aby nas opanowała i władła nami; należy myśleć, krzątać się, pracować i wytrwać na tej wysokości męczeństwa, na jakiej nas wola Boska i konieczność historyczna postawiły. Wiele by sprawa zyskała i ludzie mniej pewni kierunku, w jakim iść mają, gdybyśmy nie oglądając się na fałszywy zupełnie wstyd, dotknęli śmiało ran naszych i pomówili o tym, co czynić potrzeba w chwili dzisiejszej. Niechby się to roztrząsało, a prawda musiałaby zwyciężyć. Dziś w tej ciszy i ciemnościach stąpa większa część na oślep. Wdzięczni jesteśmy wielce korespondentowi londyńskiemu, którego pismo pomieściliście w jednym z ostatnich numerów, za to, że kwestyja emigracji podniósł śmiało i z godną nas otwartością. Podzielamy jego zdanie, kto tylko może, ten powracać powinien, a wszyscy pracować musimy. Są tacy, dla których powrót grozi Syberją i szubienicą, a tych pewnie na próżne męczeństwo nikt by nie śmiał narażać, ale znacznie większą część może wrócić i powinna. Kraj jest z ludzi odarty... emigracja wygląda niekiedy na ucieczkę. Nie potrzeba się ludzić, ale rozpatrzeć w dzisiejszym położeniu. W tej chwili z pewnością ani wielkiej wojny europejskiej, ani wielkiego kataklizmu jakiegoś, na który rachują budujący wszystko na fantazyach, spodziewać się nie podobna. Europa zestarzała, zdrętwiała i zubożniała nawet na te uczucia, które dawniej wysoko nieśli na chorągwiach wieku... woła pokoju, handlu, pieniędzy... a dla miłości prawdy, swobody, praw ludzkich nikt palcem nie ruszy. Potworzyły się teorie ad hoc, na wytłómaczenie, że tak być powinno, że to jest nawet ładnie bardzo, pożytecznie i szlachetnie. Mamy zakłócić im ciszę, nie jesteśmy w harmonii z tym światem spekulantów, nudzimy tylko i niecierpliwimy. We Francji są zmuszeni chcą być logiczni trochę nas wspomagać i myśleć o nas, płacą tu dług przeszłości, ale ruszając ramionami, skąpo i niechętnie. Uprzykrzonym widokiem są blade twarze wygnanców, nie mówią o entuzjazmie nawet, jeśli nie wstępnym w nich, to niecierpliwie wywołujemy; radziby coś zrobić, aby się nas raz na zawsze pozbyć. Płynę to nie z serca, nie z zasady, ale z resztki jakiegoś wstydu. Tak ludzie czasem wyposażają stare kochanki, aby mogli się od nich i ich miłości uwolnić. Sami Polacy, emigracja starsza najwięcej czyni dla emigracji młodej, ale przy największym krzątanii zrobić mogą nie wiele — pieniędzy niema. Najszerzej przyjaciele tego jednego nie dadzą, lecz i słów ile chcesz. Gdy sobie przypomnimy, co też sama Francja i Au-

gla robiły, kiedy istotnie chciały i czuły: w wielkich przesileniach, po wielkich katastrofach, na bawelnianych wyrobnikach, na poszkodowanych przez pożary i zalewy wód, to co robią dla narodu całego przez Rosję zgniecionego i umęczonego w biały wiek XIX, w obec świata patrzącego na to z założonymi rękami — jest prawie niczem. Porównajcie sumy subskrypcyj innych z temi, jakie nasza nędza wywołuje!

Na Francją więc i na Anglię, która się boi, aby tam jakich stu emigrantów nie przyplęnęło!! rachować byłoby śmiesznie, gorzej — upokarzająco.

Włochy bronią się od nas po cichu, z trochę wstydu na twarzy, mają długi, mają wojsko i nadewszystko potrzebują się zrehabilitować w obec Europy monarchicznej jako naród porządny, spokojny i nie wdający się z takimi włóczęgami jak my. Rachować na Włochy byłoby śmiesznością istotnie, tak nam delikatnie dają do zrozumienia, że zbytnią sympatją nie życzyliby się kompromitować.

O Niemcach niema mowy. Z Niemiec odpywa zbytęk ludności, a chleb i grosz idą tu przed wszelkimi uczuciami... Dosyć byśmy tylko u nich pracy żądali, aby nas za to wypędzono. Powiemy zaraz jakie jest położenie nasze w Saksonii.

Zacna, poczciwa ziemia szwajcarska jedna wśród całej Europy śmie otwarcie stać za nami, odzywa się i czyni dla nas co może. Winniśmy to tej swobodzie, jakiej używa, której wpływ ludzi uszlachetnia i zdolności czyni nawet do poświęcenia już nie z uczucia, ale z przekonania! Cześć Helwetom... Jeden do katek, gdzieśmy przyjęci ubogim chleba kawałkiem z nieklamną życzliwością i współczuciem! Tém większa ofiara, że kraj nie jest bogaty, że sam swe dzieci rozsyła po świecie za pracą. Ale tu, jak wszędzie, ubodzy dają więcej stosunkowo jak bogaci. Jednakże korzystać zbytęcznie z tego usposobienia Szwajcary ani się godzi, ani przyzwolta. Tych co robią nad siły, oszczędzić każę i sumienie i delikatność.

Powtarzamy więc, kraj jakkolwiek zgnębny i wycieńczony powinien o swych dzieciach pamiętać. Te części jego, które mniej ucierpiały, które mogą więcej, powinny! powinny ratować. Galicya, szczególnie Galicya, do której zamkniętego serca i szasznurowanej strachem kieszeni dobić się nie można.

Jakie jest położenie w Saksonii i Dreźnie, daliśmy wam może pewne wyobrażenie, ale niedokładne. Z kraju co tylko od przesładowania uchodzi, tu napływa: Saksonia bowiem nie wydaje, ale wypędza i wywozi... Jesteśmy tu w rzeczywistości nieokreślonej i najdziwniejszej sytuacji. JKMość i ministerium radeby nam dać przytułek; ludność jest obojętna lub obrachowuje, że choć ubodzy musimy żyć i płacić; Austria działa w interesie Rosji i naciska, aby przynajmniej burzliwsze żywioły ztąd usunąć. Z tych sprzecznych prądów protekcji słabiej i nacisku mocnego wynika, że w istocie jesteśmy tu na łasce losu, fantazyi policyjnej i nieznanym nam tajemniczym wpływów, których działań odgadnąć niepodobna; przewidzieć nie sposób. Każdy przybywający musi się meldować ale konieczne prawdziwem nazwiskiem. Dostaje kartę pobytu. Ta wszakże nie jest dlań najmniejszą poręką, że będzie mieszkał spokojnie; najniespodziewaniej przychodzi wezwanie wyjechania we 24 do 48 godzin, lub n. p. czasem wprost biorą i wywożą za granicę.

Na ogromną masę przyplływających tu wygnanców naszych środki własne kilku i kilkunastu rodzin zamożniejszych nie starczą, do krajowców ani myśleć się udawać. Jeżeli się trafi, że kto kilka talarów długu po sobie zostawi, taki z tego hałas, że trzeba składkę robić i płacić, bo z wielkiego strachu o uszczerbek na groszu i policja i ludność gotowa zaraz wszystkich wypędzić. Chociaż kraj jest niby konstytucyjnym, do prawa, do instytucji jego swobodę poręczających odwołać się nie można. Konstytucya ta jest to cukierek, który dają dzieciom z warunkiem, aby go sobie schowały na jutro; grzeczne dzieci zwykle go nie jedzą. Zresztą konstytucya tu jak w innych krajach, służy tylko dla krajowców, jest to potrawa, której gościom nie dają, na szarym końcu polewka. Dla Polaków zaś tutaj niema konstytucji; nous sommes hors la loi.

Wielkiego tu hałasu jednakże narobiła sprawa dziennika Ojczyzna wychodzącego w Lipsku, którego wydawców, drukarzy i domniemanych redaktorów nagle poddano srogiej i prawem żadnem nie usprawiedliwionej rewizji. Wrzawa wywołana tém bezprawiem, dla tego tylko powstała, że pp. Wienbrack i Engelhardt są Niemcami. Gdyby szło tylko o nas, nie robionoby tak wielkich ceremonii. Dla nas tu niema prawa, z nami wolno wszystko, jesteśmy na łasce i niełasce. Niezręcznie wszakże wzięto się z naszego powodu do ludzi, którym jeszcze jakieś prawa służą. Co z tego wyniknie, nie wiemy, ale niespokój jest wielki, oburzenie mocne. Być bardzo może, iż się to na nas skrąpi. Policja wypędzi zakłócających spokój i — koniec. W Lipsku i tak w ogóle Polakom prawie przebywać nie było wolno, pytano o legitymacje po ulicach. Na wsiach także ukrywać się potrzeba; w Dreźnie jest tolerancja, ale z Drezna, jak z kosza w którym kury siedzą, wybierają codziennie po kilka i wysyłają do kuchni; nikt nie przewidzi na kogo los padnie. Drezno jest gospodą, a nie stategiem w Saksonii zrobić się nieda. Jeszcze więc raz potrzeba się odwołać do kraju, aby swe dzieci ratował, a więcej jeszcze honor narodowy. Galicya na wołania i wezwania do obowiązku nie dała ani znaku życia; czyżby konstytucya austriacka broniła chrześcijańskiego spełnienia powinności??

FRANCYA.

Paryż, 23 lipca. Pobyt we Francji króla hiszpańskiego, którego wizyty w sierpniu się spodziewają, nie potrwa dłużej jak pięć dni. Do Vichy udali się Emil Pereire, znany finansista i p. Slidell. Wyjazd ostatniego ma być w związku z zamiarzeniem, jak fałszywie sądzą, pośrednictwem Francji w sprawach Północnej Ameryki. P. Rouher jest w Lucernie, hr. Walewski wyjeżdża jutro do Szwajcaryi. Marszałek Mac Mahon ma 20 sierpnia wyjechać do Algieru, gdzie obejmie wielkorządztwo.

— Ustawy dotyczące medycyny i farmacji mają wkrótce uleść modyfikacyom, które przysposobi osobna komisya.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 26 lipca. W tych dniach wyjechał ztąd za urlop prezes policji p. Bärensprung, a zastępuje go w urzędzie w czasie jego nieobecności p. Madaj, landrat kościański. P. Bärensprung udał się podobno do Berlina.

— Jak słyszymy, onegdaj policja zabierała po tutejszych lokalach publicznych jeden z numerów ostatnich Ojczyzny.

— W ostatnich dniach zeszłego tygodnia rozpoczęły się na nowo aresztowania w Sremskim, z rozkazu sędziego śledczego p. Krügera. Pomiędzy uwięzionymi wymieniamy nam p. Kazimierza Niegolewskiego i p. Stanisława Chłapowskiego z Szolder.

— W dniu 15 bm. odbyło się w katedrze tutejszej nabożeństwo dziękczynne z procesją i „Te Deum laudamus“ za zwycięstwo Polaków pod Grunwaldem.

— Jak słyszymy dziś z rana odbyto rewizyją w pomieszkaniu rytownika tutejszego p. Belowa, którego następnie uwięziono i odstawiono na twierdzę Winiary. Okoliczność że sklep rymarza p. Jakubowskiego przy ulicy Nowej był do południa zamknięty, dała powód do pogłoski jakoby także i jego aresztowano. Tymczasem miał on tylko termin sądowy w sprawie o zdradę stanu, gdzie nietylko jego samego przesłuchiowano, ale także mnóstwo świadków jakoto czeladź, a nawet dzieci, które jednak się okazały nie jego własne, lecz podobno po bracie.

— Morderstwo, popełnione dnia 9 b. m. w wagonie północnej kolei żelaznej na osobie p. Briggs (zobacz nr. 166 Dziennika) zajmuje obecnie wyłącznie prawie publiczność londyńską, tém bardziej, że udało się policji wpaść na ślad mordercy. Jest nim wedle wszelkich oznak Niemiec, rodem z Kolonii, nazwiskiem Franciszek (alias Jan) Müller.

Wedle obszernych sprawozdań dzienników angielskich pokazuje się, że policja londyńska głównie przy pomocy znalezionej w wagonie, w którym spełniła się straszna zbrodnia, kapelusza zabójcy, zdobyła otrzymać pierwsze poszlaki co do jego osoby. Otóż stanął przed policją doróżkarz Jonathan Matthews i zeznał, co następuje: „Kapelusz ten należy do Franciszka Müllera, będącego rodem z Kolonii i mającego wedle własnych słów lat 25. Znam go oddawna; pracował tu najprzód jako krawiec w składzie bielizny w City. Przed ósmiu miesiącami zapoznał się z moją siostrą i odtąd często u mnie bywał. Razu jednego, było to w niedzielę, zapytał mnie, gdzie nabył mój nowy kapelusz, który mu się bardzo podobał. Powiedziałem mu, że w handlu Walkera na Crawfordstreet, a zarazem ofiarowałem się, że mu podobny kapelusz kupię, co też uczyniłem. Kilka tygodni później uważałem, że kapelusz kupiony przezemnie Müllerowi, miał wewnątrz skazę, którą właśnie przy tym kapeluszu (znalezionym w wagonie) poznaję, to mogę stwierdzić przysięgą. W poniedziałek 11 b. m. przyszedł Müller do mej żony i rozmawiając wyjął z kieszeni pudełko, w którym się znajdował złoty łańcuszek do zegarka. Mówił on, że go kupił za 3½ fzt., poczem go przyczepił do swego zegarka, pudełko zaś darował do zabawy mojemu dziecku. (Pudełko to poznał natychmiast złotnik, u którego Müller zamienił łańcuszek porwany p. Briggs na inny i na pierścionek, któreto przedmioty w owym pudełku złotnik oddał kupującemu) Następnie pokazywał Müller mej żonie pierścionek. (Opis tego zgadza się zupełnie z podaniem złotnika.) Zegnając się oświadczył Müller mej żonie, że zamierza wyjechać do Kanady i prosił ją, abym na niego poczekał nazajutrz rano, ponieważ przyjdzie mnie pożegnać. Czekalem przez trzy poranki na niego, ale napróżno.“

Dalsze poszukiwania naprowadziły policję na szczegóły, które pozwalają na pewno w osobie Müllera upatrywać mordercę nieszczęśliwego p. Briggsa. Przybywszy do Londynu posiadał Müller nadzwyczaj piękny złoty zegarek z łańcuszkiem, nieodpowiedni reszcie jego ubioru i stosunkom majątkowym. Przed kilku miesiącami opowiadał znajomym z wielkim żalem, że mu zegarek ten skradziono w oberży, mimo to przecież nie zawiadomił o tym wypadku policji. Od dnia, w którym popełnione zostało morderstwo na p. Briggs, Müller pokazywał w kilku miejscach piękny zegarek złoty, mówiąc, że mu się wreszcie udało tyle zrobić, iż mógł nabyć nowy zegarek w miejsce skradzionego. Spodziewają się, że policja znajdzie u Müllera zegarek ten, niewątpliwie skradziony zamordowanemu p. Briggs; co do porwanego łańcuszka, ten, jak wiadomo zamienił na inny u złotnika Mr. Death; świeżo zaś nabyty łańcuszek zastawił w lombardzie, a kwit sprzedał mieszkającemu w tym samym domu krawcowi Niemcowi, nazwiskiem Goodwin. Powołany przez policję zeznał także Goodwin, iż Müller, powróciwszy w sobotę wieczorem dnia 9 b. m. do domu był niezwykle zmieszany i odzież miał w wielkim nieporządku. Jako przyczynę podawał, że miał wypadek w City, gdzie przy natoku wpadł między kilka wozów i wykręcił sobie nogę.

Policja otrzymawszy od doróżkarza Matthews wymienione powyżej poszlaki, udała się do mieszkańca Müllera, znajdującego się w pobliżu stacji Bow, Müller przecieć już był wyplątany do Ameryki. Przy rewizji znaleziono w kominku krwią obryzane szmaty odzieży, którą jak się zdaje, złoćczyca usiłował w ten sposób zniszczyć. Najważniejszem odkryciem była jednakże fotografia Müllera, w pośpiechu pozostawiona przezeń w pokoju. Złotnik Death poznał w niej nabywcę łańcuszka i pierścionka, od których pudełko znajdowało się w ręku dziecka doróżkarza Matthews. Fotografia tę zdjąwszy w wielu egzemplarzach, rozesłano natychmiast do wszystkich portów angielskich i skonstatowano, że Müller wsiadł w czwartek 14 b. m. na okręt żaglowy „Victoria“, płynący do Nowego Jorku. Bez zwłoki wysłano dwóch agentów policyjnych w towarzystwie złotnika p. Death, i doróżkarza Matthews w pogoni za zbiegłym mordercą. Sir Grey chciał nawet statek rządowy dać do dyspozycji policji, lecz agenci napotkawszy w porcie pocztowy parowiec z Liwerpoolu do Nowego Jorku właśnie odpływający, wsiadli nań i jeśli nie napotkają przeszkód nadzwyczajnych, schwytają „Victorię“ płynącą z wolna zapomocą żagli, albo na morzu, albo przybędą do Nowego Jorku 4 dni przed nim i zaarrestują zbrodniarza na jej pokładzie. Agenci londyńscy mają z sobą listy posła amerykańskiego w Londynie do władz amerykańskich, aby im udzieliły potrzebnej pomocy. Spodziewają się w Londynie, że za 6 tygodni przywożą tu Müllera. Oprócz policji, która za schwytanie zbrodniarza naznaczyła 100 fzt., ofiarował dom bankowy, którego pierwszym był urzędnikiem zamordowany p. Briggs, 200 fzt. na ten sam cel.

Dnia 20 bm. rozeszła się już po Londynie wiadomość, że „Victoria“ przybywszy do lądu w Queenstown, została przytrzymana przez władze i Müller aresztowany. Pogłoska ta okazała się przecieć fałszywą. Mimo to zdaje się niewątpliwie, że przy energii, jaką policja angielska w takich przypadkach zwykła rozwijać, zbrodniarz nie ujdzie zastrzelonej karze.

Blizsze szczegóły z życia Müllera podaje Gaz. Kolońska. Urodził się Franciszek Müller w r. 1839 w Kolonii, gdzie wyszedłszy ze szkoły, pracował u puszkarza. Na przedstawienia jednego z swych przyjaciół, który wywedrowawszy do Anglii, ożenił się w Londynie z siostrą doróżkarza Matthews, udał się Müller także do Londynu, a niezadowolony dostatecznego zarobku w puszkarstwie rzucił się do krawiectwa. Poznawszy się z Matthewsem zaręczył się z jego młodszą siostrą, przecieć stosunek ten wnet się przerwał, ponieważ Müller tak był zazdrosny, iż groził swęj narzeczoną, że ją zamorduje, jeżeli z jakimkolwiek mężczyzną będzie rozmawiała. Mimo to nie przestał Müller uczęszczać w dom Matthews, gdzie w ostatnich czasach nieraz zwykł był mawiać, iż się uda do Ameryki i wstąpi do wojska. Müller był zawsze zaciętym, chciwym, i niedobrze patrzył mu z oczu.

— W Londynie utworzyło się towarzystwo, którego celem jest zredukowanie ceny telegramów dla Anglii na 3 sgr. od kilku nastu wyrazów.

— W francuskiej akademii umiejętności oświadczył p. Serres, że sok Walezy, krzaka rosnącego w Gujanie, pod wielu względami, mianowicie jako izolacyjna osłona dla drutów telegraficznych, przewyższa guttapercę. Krajowcy piją ten sok i używają go razem z kawą. Wystawiono na działanie powietrza krzepnie, przerobiony jest gęstszym od guttapercy i nie ma nieprzyjemnego zapachu.

Nie wszyscy zapewne z czytelników naszych wiedzą, o pochodzeniu sześciu sylab solfedżowania Ut, re, mi, fa, sol, la. Wprowadził je do muzyki w jedenastym wieku znakomity reformator śpiewu Benedyktyn Guido z Arezzo...

z Sienna, prob. Gniadczyński z Targowej górk, asesor Kleine a Leszna, pani Breunig z Skoków.

Wiadomości handlowe.

Stów. kupieckie w Poznaniu, dnia 26 lipca.

Zyto: wyżej, na lip. i lip.-sierp. 31 1/2, sierp.-wrześ. 32, wrześ.-paź. 32 1/2, paźd.-list. 33 1/2, list.-grud. 33 1/2, tal. pl. Okowita: małe amiany, na lip. 14 1/2, sierp. 14 1/2, wrześ. 14 3/8, paź. 14 1/2, list. 13 1/2, gru. 13 3/8, tal. pl.

wios. 63 1/2, -63 tal. pl. Zyto: małe zmiany, 2000 funt. w miejscu 86 - 1/2, na lip.-sier. 35 3/4, - 1/2, sierp.-wrześ. 35 3/4, wrześ.-paź. 36 1/2, paźd.-list. 37 - 36 1/4, na odstawę wios. 33 1/2, - 1/2, - 38 tal. pl. Jęczmień: 70 funt. pom. w miejscu 33, march. 34 tal. pl. Rzepak zimowy: 25 szeffi w miejscu 89-91, 1800 funt. na sier.-wrześ. 91, wrz.-paź. 93 tal. pl. Olej rzepiowy: trzyma się, w miejscu 12 3/4, 2 1/2, na lip.-sier. 12 3/4, wrz.-paź. 13 1/2, - 1/2, paźd.-listop. 13 3/4, tal. pl. Okowita: duże, w miejscu bez beczi 14 1/2, na lip., lip.-sier. i sier.-wrześ. 14 1/2, wrz.-paź. 14 3/4, paźd.-list. 14 1/2, tal. pl. Zameldowano: 50 weppli żyta.

Table with columns: Wroclaw, 25 lipca. Na targu: pszenica biała, żyto, jęczmień, owies, groch. Prices listed in sgr. and tal. pl.

Przybyli do Poznania dnia 26 lipca. BAZAR. Wł. dóbr hr. Mielżyński z Pawłowic, Kurnatowski z Pożarowa, Żychliński z Twardowa, rzecznik Małecki z Wrześni.

Pisarza gospodarstwa Marcina Krzyszkowskiego, który służył od św. Jana 1862 roku aż do tego czasu 1863 r. u pana Józefa Sikorskiego w Jeziorkach, upraszam zgłosić się w interesie bardzo ważnym jak najwcześniej do mego biura.

Dominią potrzebującą porządnym i zdanych leśniczego i ogrodnika, zechcą się zgłosić do ajenta Krygera, ul. Strzelecka 22. [2580]

Ekonom K. Rychlińskiego uprasza się o natychmiastowe doniesienie o miejscu swego pobytu. E. Rychlińska. (2572)

Młodzieniec uczciwych rodziców, moralnego prowadzenia, będący już w nauce kucharskiej, a mający zamiar wykształcenia się zupełnego, znajdzie odpowiednie zajęcie przy kuchmistrzu w Samostrzelu pod Naklem. (2562)

Poznań, 26 lipca 1864. Grabowski, adwokat, Plac Działowy Nr. 10. (2548)

Medycyny i chirurgii Doktor Karmin rodem z Galicyi, odbywszy 16letnią praktykę lekarską w Galicyi i Wiedniu, od kilku lat osiadł w Cieplicach Czeskich (Teplitz), gdzie z szanownymi gośćmi Polakami konsultacje lekarskie w języku ojczystym odbywać może. Mieszka, [1933] Mühlstrasse zum „hohen Haus.“

North British & Mercantile. Towarzystwo zabezpieczenia życia i od ognia w Londynie i Edynburgu, z generalną agenturą w Berlinie. Założone 1809 r.

Kapitał zakładowy 13,333,000 tal. Zwiększający się fundusz rezerwowy z r. 1863 14,892,200 „ Roczny dochód 3,315,000 „

Rzeczono Towarzystwo podejmuje każdego rodzaju zabezpieczenia od ognia pod warunkami najbardziej lojalnymi w premiach umiarkowanych i stałych. Rolnictwo i fabryki doznają szczególnego uwzględnienia, niemniej stara się o ubezpieczenie wierzycieli hipotecznych. Przy zabezpieczeniach na kilka lat z zaliczką z góry daje znaczny rabat. Szkody wynikłe z pożaru załatwia sprawiedliwie i szybko. Nadto podejmuje Towarzystwo zabezpieczenia tak na przygadek życia jak i śmierci z udziałem wygranej i bez niego. Zabezpieczenia rent posagowych dla dzieci w stałych ilościach. Regulowanie udziału w wygranej odbywa się według zasad korzystnych dla osoby ubezpieczonej.

Ku udzielaniu każdej pożądaney wiadomości i pośredniczeniu przy wnioskach zabezpieczeń polecają się agenci:

- G. Hoefen w Poznaniu, Sekretarz Thiel w Wrześni, Sekr. sądu pow. Powalowski w Pleszewie, Izidor Friedlaender w Kępnie, Oton Trachmann w Krotoszynie, Oberamtman Lombard w Wołoczu pod Koźminem, F. Langner w Gostyniu, J. Jachnert w Rawiczu, v. Claussen w Lesznie,

- Fritz Pfaffe w Wschowie, Majster mularski M. Böhmig w Wolsztynie, S. Kutzner w Grodzisku, F. Fogacki w Szremie, L. Kurnatowski w Czarnotkach pod Zaniemysłem, J. Walter w Skwierzynie, L. Meyer w Migdzychodzie, M. Głowiński w Oobornikach,

tudzież w Poznaniu agent główny A. Kunkel jun. [2494]

Żądanym jest nauczyciel, Polak, do domu obywatelskiego, któryby potrafił gruntownie uczyć języków łacińskiego, francuskiego i niemieckiego, również nauk w szkołach wykładanych, oraz prowadzić konwersację w francuskim i niemieckim językach i był moralnym. Osoba z żądanymi warunkami raczy zgłosić się do ekspedycji Dzien. po informację. [2576]

Potrzebna jest Panna, uzdatniona doskonale w krawiecczyźnie, szyciu cienkiej bielizny meżkiej i w haftowaniu; znająca się gruntownie na praniu tak drobnch rzeczy jako też i bielizny, umiejająca obsłużyć Panią i utrzymać w porządku garderobę. Zdolne w tym względzie osoby otrzymają objaśnienie w ekspedycji Dziennika. [2577]

Znaleziono parę koni gniadych średniego wzrostu w niżej podpisanem Dominium. Uścikowo pod Janowcem. [2578]

Handel towarów kolonialnych i cygar, położony w jednej z najbardziej ożywionych części miasta Poznania, gdzie publiczność polska przeważa, z eleganckim wnętrzem i zewnętrznym urządzeniem, może natychmiast lub też od 1 października a r. b. być wydzierżawionym. Bliższych szczegółów udzieli eksped. Dzien. Pozn. [2575]

Z powodu zmiany lokalu od 1 października r. b. odstawiłem znaczną część towarów moich na wyprzedaż.

Ferdynand Schmidt, dawniej Antoni Schmidt, Rynek No. 63. [2500]

Large table with multiple columns containing financial data, exchange rates, and market prices for various goods and currencies. Includes sections for 'KURS GIEŁDY W BERLINIE' and 'KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU'.